Rok III. Tarnów dnia 15-go grudnia 1903 r. Nr. 23.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Wszystkim P. T. Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma, zasyłamy życzenia „Wesołych Świąt“ i szczęśliwego Nowego Roku.

Redakcya.

Jakie mamy szkoły rolnicze?

W dawniejszych czasach wiadomości rolnicze potrzebne do prowadzenia gospodarstwa przechodziły z ojca na syna. Stan ten trwał długo i wystarczał dla owczesnych warunków, gdyż ludzi było mało, a ziemi poddostatkiem. Zbytniemu rozmnażaniu się ludzi — stały na przeszkodzie głód, rozliczne choroby, wojny itd. Z biegiem czasu zaczęły się owe stosunki — szczęśliwe, jak je niektórzy nazywają — zmieniać. Cóż było powodem owej zmiany? Wymyślono: koleje żelazne, telegrafy, machiny różnorodne, środki na choroby itp. Ludzi przybywało i to ciągle i przybywa tak, iż niektórzy uczeni zaczęli nawet ubolewać, że wnet zabraknie chleba i chyba jeden człek drugiego będzie zjadać musiał.

Tymczasem nietylko głód należy do rzadkich teraz gości ale jeszcze spore zapasy żywności pozostają z roku na rok. Stało się to z tej prostej przyczyny że i rolnicy nie pozostali w zacofaniu, nieużytki przemieniali kolejno na glębę uprawną, osuszali pola, nawadniali łąki, ulepszali bydło, wymyślali

nowe machiny, wprowadzili różne nawozy. A następstwem tego jest to, że mają co jeść, a nadto otrzymują płody gospodarskie i lepsze i taniej.

Gospodarstwo stało się wiedzą rozległą, opartą na różnych pobocznych gałęziach naukowych np.: na chemii, fizyce, naukach przyrodniczych, mechanice itd. By to wszystko pojąć należycie, nie wystarczała już sama praktyka choćby u dobrego rolnika i stąd to okazała się potrzeba zakładania szkół tak zwanych gospodarskich.

Rozliczne są takie szkoły. Pierwsze miejsce zajmują szkoły wyższe: Szkoła ziemiańska we Wiedniu, Instytut rolniczy na uniwersytecie Jagiell. w Krakowie. Akademia rolnicza w Dublanach, i czeskie w Taborze i Liebwerd. Potem idą szkoły średnie, w Galicyi mamy tylko jedną w Czernichowie. Dalsze miejsce zajmują szkoły niższe rolnicze, zwane dawniej szkołami parobków. Są one w Dublanach (okok akademii), Kobiernicach, Bereźnicy, Horodence, Jagielnicy i Suchodole. Potem idą szkoły zimowe w Niewiarowie i Wojsławiu i dopełniające kursa rolnicze, które w ostatnich czasach zaczęto zakładać. W naszym kraju zaprowadzono naukę gospodarstwa także w seminaryach nauczycielskich męskich.

Na kursach dopełniających uczą nauczyciele ludowi, w innych zaś szkołach nauczyciele z ukończonemi studyami rolniczemi. W szkołach zimowych nauki udziela się tylko zimową porą, by uczniów nie odrywać od zajęć gospodarskich w lecie nauczyciele pracują jako tzw. wędrowni, w Czechach zaś poseła ich się częściowo do wzorowych gospodarstw, aby ich kształcić w kierunku praktycznym i by mieli sposobność zapoznania się z najnowszemi urządzeniami.

Do przyjęcia do szkoły niższej wystarczy znajomość czytania i pisania. Zwykle przez cały czas trwania nauki tj. przez lat 3 otrzymuje uczeń bezpłatne utrzymanie. Szkoły te mają wychować przyszłych rolników mniejszych, a tymczasem produkują niższych oficyalistów, którzy mając w stosunku do wiedzy za wielkie wymagania, przenoszą się najczęściej do innych zawodów.

W wielkich gospodarstwach w Czechach ukończony uczeń szkoły niższej (Ackerbauschule) zajmuje miejsce starszego parobka tj. dostaje konie jak inni fornale, a nadto ma nad stajnią dozór. Gdy się zapozna z praktyczną stroną zostaje gumiennym, potem karbowym, a w końcu jako karbowy starszy (Wirtschafter) zarządza folwarkiem pod okiem rządcy, który ma kilka folwarków pod sobą. Szkoły te powinny być ściśle zastosowane do potrzeb gospodarstw średnich.

Do przyjęcia do szkoły średniej wymagają niższego gimnazyum, realki lub ukończenia szkoły wydziałowej. Szkoły średnie i wyższe kształcą na samoistnych gospodarzy i na nauczycieli gospodarstwa.

F. D.

Wyrób masła z małej ilości śmietany.

Gdzie zbieranie śmietany odbywa się jeszcze po dawnemu, nie należy czekać z zbieraniem aż do chwili, kiedy się ma masło robić, ponieważ śmietana narażona na szkodliwe wpływy powietrza, kurzu i grzybków

psuje się i gorzknieje. Przeciwnie do zbierania śmietany należy się zabrać wtedy, gdy mleko się już ścięło. Jeżeli śmietany nie można zaraz przerobić na masło to należy zbierać ją i przechowywać w wąskich a wysokich naczyniach z mocno cynowanej blachy. Jeżeli gromadzenie śmietany trwało 2 lub 3 dni, to można otrzymać jeszcze bardzo dobre masło, rozumie się, gdy mleko było dobre, i jeśli ze śmietaną jakoteż z zmaślaniem postępowało się należycie. Przeciwnie, gdy gromadzenie trwało dłużej, a szczególnie wtedy, gdy śmietana była w naczyniach nie bardzo czystych i stała w miejscu ciepłem w zepsutem powietrzu, natenczas zwyczajnie kwaśnieje i psuje się z powodu rozpoczynającego się fermentu. Z takiej zepsutej, zjełczałej, a nadto mocno zanieczyszczonej śmietany nie można nigdy zrobić dobrego masła.

W niektórych małych gospodarstwach mlecznych jest niestety rozpowszechnione jeszcze zdanie, że masło można robić dopiero wtedy, gdy się ma tyle śmietany, aby maślniczka przynajmniej w przybliżeniu wypełnioną została; chociaż właśnie przy pełnej albo prawie pełnej maślniczce, jeżeli nawet zresztą wszystko jest w porządku, trwa robienie masła często parę godzin, wymaga zatem wiele czasu i siły, a przytem wszystkiem daje rezultat lichy.

Dlatego gromadzenie śmietany nie powinno się odbywać zbyt długo, lecz należy robić masło częściej, choćby z małej ilości śmietany, a wtedy śmietana pozostanie dobrą, a wyrób masła z maślniczki w jednej trzeciej części lub w połowie wypełnionej, będzie wymagać znacznie krótszego czasu. Jeżeli jednakże i przy krócej trwającem gromadzeniu śmietany jest jej czasem tyle, że musiałoby się wypełnić maślniczkę znacznie po za połowę, to lepiej rozdzielić ją na dwie części i dwa razy robić masło. Jest ono wtenczas lepsze, otrzymuje go się więcej i w czasie znacznie krótszym, niż przy jednorazowem robieniu w maślniczce przepełnionej.

Jeżeli śmietanę gromadzi się przez kilka dni, to trzeba ją przechowywać w miejscu chłodnem o czystem powietrzu i celem jednostajnego zakwaszenia przynajmniej raz na dzień wymięszać. Trzymanie w chłodzie jest potrzebne, ażeby zapobiedz zanadto silnemu zakwaszeniu, jakoteż wszelkim innym szkodliwym procesom rozkładu, jednakże trzeba pamiętać i o tem, że śmietana stojąca zbyt długo nawet w chłodnem miejscu częstokroć gorzknieje. Jeżeli zaś produkcya mleka jest tak mała, że nie wystarcza nawet do dwukrotnego robienia masła w tygodniu, natenczas jest dobrze dodać do śmietany na kilka godzin przed robieniem masła nieco mleka niezbieranego.

Wyrób masła powinien się odbywać w lecie przy ciepłocie 10—12°, w zimie zaś 13—15°C., rozumie się w przybliżeniu, bo nie każda gospodyni posiada ciepłomierz, lecz ciepłota wypośrodkuje się łatwo. Konsystencya tłuszczu maślanego zależy od paszy. W lecie przy wypędzaniu bydła na pastwisko otrzymuje się tłuszcz rzadszy, niż w zimie przy trzymaniu na stajni, dlatego trzeba w lecie temperatury nieco niższej i na to bardzo uważać trzeba, ponieważ ilość i dobroć masła zależy w wysokim stopniu od utrzymania odpowiedniej ciepłoty.

Jeżeli się tych reguł trzymać będziemy, można i przy małej produkcyi mleka mieć korzyść z gospodarki mlecznej, chociaż najlepszem jest w takich razach zjednoczenie się w stowarzyszenie, które nietylko poszczególnych

producentów zwolni od trudnej i żmudnej pracy, ale uczyni produkt lepszym do współzawodnictwa i dla małych obrotów intratniejszym.

Iwski.

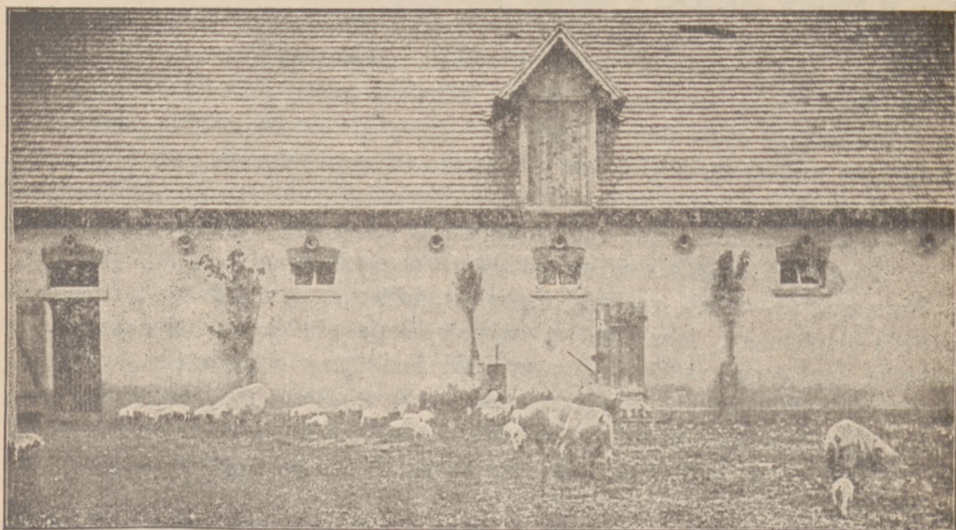
Stefan Bojanowski.

Czy nadaje się do chowu w Galicyi poprawna świnia żuławska?

Dokończenie.

Mam to przekonanie, że sprowadzone do nas poprawne świnie żuławskie, chowane dalej jako „takie“ bez przymieszki krwi innej, prosperowałyby w Galicyi w następnych generacyach bardzo dobrze, bylebyśmy tylko przestrzegali ściśle koniecznego dla nich, a nie trudnego dla nas sposobu ich wychowu.

Również mam to przekonanie, że knury poprawnej rasy żuławskiej nadawałyby się bardzo dobrze nietylko do pokrywania naszych świń pół-krwi, ale doprowadzałyby nawet do daleko idącego poprawienia ich wadliwej budowy, bo budowy o nienormalnych formach zbliżonych albo więcej do typu Yorkshira, albo więcej do typu świni krajowej. Prowadząc dalej chów świn naszych pół-krwi o wadliwej budowie i nieudanych formach trudno byłoby nam dojść do dodatnich wyników hodowli, bo wady nigdy nie poprawiają się innemi wadami, a dobrego rezultatu połączenia możemy się spodziewać tylko wtedy, gdy przeciw wadzie jednego indywiduum postawimy zalety drugiego. Łęgowaty grzbiet nie poprawi się grzbietem garbatym, baraniej postawy nóg nie poprawimy przez nadto oddalone kolana, za długi



ryj świni krajowej nie poprawił się mopsowatym pyskiem nieudanego Yorkshira, bo połączenie wad — tylko wady wydać może! Knury poprawnej świni

żuławskiej chowane umiejętnie generacyami, doszły już dawno pod względem form i zalet mięsności do tego upragnionego przez nas „juste milieu“ pomiędzy Yorkshirem a świną krajową, a jako takie odznaczając się normalną budową i na wskróś zdrowym organizmem z pewnością mogłyby poprawić te nasze świnie pół-krwi, które wadliwą budową, nienormalnemi formami i nie dość cennemi zaletami pod względem jakości mięsa, zbliżają się albo do typu Yorkshira, albo do typu świni krajowej.

Ponieważ w Galicyi największym producentem trzody chlewnej jest mała własność, bo włościanie przychowują mniej więcej 75% ogólnej ilości świń w kraju wychowanych, przeto wskazaną byłoby rzeczą przekonać się w pierwszym rzędzie o tem, czy „poprawna świnia żuławska“ nadawałaby się włościanom naszym do chowu? Praktyczne przeprowadzenie takiej próby możeby się dało najlepiej wykonać przez założenie chociażby jednej tylko „hodowli gminnej“ i to w takiej upatrzonej gminie, która ma odpowiednie do tego warunki, a więc w miejscowości, w której przedewszystkiem dość zamożni włościanie lubią i umieją się zajmować hodowlą świń, gdzie jest mleczarnia związkowa, z której włościanie dostają z powrotem odtłuszczone mleko, odgrywające w wychowie prosiąt nader poważną rolę. W takiej upatrzonej gminie, z pomocą funduszów subwencyjnych komitetu Towarzystwa rolniczego, możnaby umieścić u pojedynczych a na to zasługujących włościan pod korzystnymi dla nich warunkami pewną ilość loch poprawnej rasy żuławskiej i odpowiednią ilość knurów tej samej rasy na stacyach subwencyonowanych. Lochy włościanom rozdane bezwarunkowo musiałyby być stanowione tylko knurami stacyjnymi, maciory zaś dawne miejscowe będące w tej gminie prywatną własnością tamtejszych hodowców mogłyby być bez żadnej od tego opłaty stanowione również knurami stacyjnymi. W ten sposób prowadziłoby się równocześnie próbną hodowlę w dwóch kierunkach t. j. w czystości i na drodze krzyżowania.

Prowadzenie całej akcyi powinnoby być powierzone fachowej, chętnej i ukwalifikowanej do tego osobistości, a osiągnięte u nas z takiej próbnej hodowli rezultaty, rozwiązałyby ostatecznie pytanie: „Czy nadaje się do chowu w Galicyi poprawna świnia „żuławska?“

Żywienie odchowanych kóz.

Skreślił prof. F. Dąbrowski.

Niema prawie rośliny, któréjby koza nie jadła, nawet szkodliwe dla innych jaskry, zimowit, wilczomlecz itd. pożera bez szkody dla siebie. Przy tem wszystkiem lubi ciągłą zmianę pasz. Stąd też i wyżywienie kozy łatwiejsze. Z pasz zadawanych kozom w większej ilości wymienić wypadnie: Siano, potraw, konicze wszelkie, słomy, plewy, trzyny, gałązki i liście suszone, okopowizny, kapusty, ziemniaki (drobne), odpadki z kuchni, nasiona i pośład. Dodatek soli jako lizawka przyczynia się wielce do lepszego wyzyskania pasz i lepszej wydajności. Najwygodniej kruszek soli zawiesić na sznurku, a gdy poliżą, podciągnąć do góry. Można kruszek umieścić

w żłobie. — Chociaż koza wszystko jada jest znacznie wybredniejszą od owcy, potrzebuje zatem lepszej paszy czyli paszy o ściślejszym stosunku pastewnym. Wobec licznych pożywnych odpadków gospodarskich ułożenie dawek nie przedstawia kłopotu.

Uczeni obrachowali, że na 10 kg. żywej wagi trzeba zadać dziennie kozie:

400 — 450 g suchej substancyi
40 — 60 g ciał białkowatych (proteiny)
200 — 250 g ciał bezazotowych strawnych.

Z pasz, przeznaczonych dla kóz układamy dzienną dawkę, bacząc pilnie, czy jest wystarczającą i czy przy niej mamy dobrą wydajność. W porównaniu z bydłem, potrzebuje więcej i lepszej paszy, gdyż ta sama waga kóz posiada większą powierzchnię, a więc więcej promieniuje ciepła i więcej oddecha. Ponieważ jednak spasamy różne odpadki a i pielęgnowanie u małego gospodarza nic nie kosztuje, przeto utrzymanie wypadnie tanio. — Jestto więc w pierwszym rzędzie zwierzę gospodarskie małego gospodarza, a dla większego będzie zawsze miało podrzędne znaczenie.

Za napój służy woda. W zimie podajemy przestałą, można je jednakże poić w tym czasie u studni.

Utrzymanie pastwiskowe. Żywienie letnie jest łatwiejsze niż zimowe, pewną bowiem część paszy zależnie od jakości pastwiska znajdzie w polu. Przy obfitem pastwisku nie potrzeba dodawać karmy w stajni. Wyganiamy kozy, gdy trawa znacznie podrosła. Spasanie miejsc słabo porosłych jest niekonieczne, ponieważ kozy wytrą prędko pastwisko i nie będziemy mieli gdzie paść, a zwierzęta przywykłe do zieleniny niechętnie będą jadać suchą paszę — Jedynie w dnie słotne pozostają kozy w domu, zresztą pasą się aż do nastania przymrozków. Po wypasieniu pastwiska lub ugoru przychodzi kolej na ścierniska, koniczyska itd. Dla lepszego wyzyskania palikuje się kozy, wiążąc je na powrozach do 2 m. długich, gdy wyjedzą, przesuwa się je dalej, nawóz pozostawiony na kupkach rozmiata, a nietknięte grube łodygi wykosi.

Wypędzamy jak rosa trochę obeschnie, spędzamy, gdy żar słoneczny zacznie dokuczać. Pasąc na bujnej paszy np. na koniczysku, zadajemy przed wypędzeniem suchej paszy, siana lub słomy do przegryzienia i napoimy, by zwierzęta jadły nie za łapczywie, coby spowodowało wzdęcie. W niektórych okolicach, zwłaszcza górskich, trzymają cały dzień na pastwisku, gdzie doją zwierzęta. Nie potrzebujemy dodawać, że młode, odsadzone, idą za staremi na pastwisko. — Pastwiska mokre są nieodpowiednie, gdyż mogą spowodować zamotyliczenie, lub inne przypadłości.

Żywienie w stajni. Nastają jesienią coraz chłodniejsze poranki, wypędzanie kóz odbywa się coraz później, krócej bawią i mniej znajdują paszy na pastwisku. Nakoniec sine przymrozki, śnieg nie dozwolą więcej szukać paszy na pastwisku. Nastaje żywienie zimowe na stajni. Trzymanie kóz przez cały rok na stajni jest nieodpowiedne i niehigieniczne i wnet odbije się na zdrowiu i wydajności zwierzęcia. Większy gospodarz trzyma kozy wraz z bydłem, mały buduje osobną stajenkę. Na 2 kozy i dwa koźlęta wystarczy przestrzeń kwadratowa o boku 2 m, wysokość 2 do 3 m. Stajnia może być zrobioną z lada materyału, byle była sucha, przewiewna i by w zimie cie-

płota nie poszła poniżej 8° Celsiusza. Jeśli użyty materyał jest za cienki, należy stajenkę pookrywać matami słomianemi, obetkać liśćmi itp. Z boku umieszczamy drabki na paszę z wązkimi szczeblami, by jedynie koniec pyska wchodził za takowe. Koryto może być stałe lub ruchome. By nie budować za wysokich stajen, gnój wyrzucamy co parę dni.

Dziennie ilość nawozu na sztukę wynosi około 5 kg, rachując w to ½ kg dziennie posłanej ściółki. Spód cementujemy lub układamy z cegieł (na płasko), a szpary wylepiamy tłustą gliną albo cementem. Stanowisko powinno mieć pewien spadek, by odchody płynne nie zatrzymywały się. Kozy zwykle się wiąże, natomiast młodzież powinna wolno chodzić. Dla capa urządzamy osobną klatkę, by samic niepotrzebnie nie niepokoił.

Za podściółkę służy słoma pocięta, wpierw można ją przedłożyć kozom, by części delikatniejsze obgryzły, oprócz tego za podściółkę mogą służyć liście, szpilki, torf, trociny itp. Dodawać nie potrzebujemy, że w stajni musi się znajdować zgrzebło i szczotka. Paszę zadajemy 3 razy dziennie, zawsze o tym samym czasie. Zadajemy nie od razu całą dawkę lecz o ile wyjedzą. Baczyć na czystość żłobu, paszę niewyjedzoną wyrzucamy, a co pewien czas żłoby bielimy wapnem.

Rano odrzucamy przedewszystkiem odchody, ściółkę czystą zgarniamy ku przodowi pod żłób, poczem stanowisko oczyszczamy. Zwierzęta czyścimy, odpasamy i poczynamy doić. Po wydojeniu poimy przy studni, lub też w stajni, odrzucony podściół zgarniamy ku tyłowi, a pod przód dajemy świeżą ściółkę. Podobny porządek zachowamy w południe i na wieczór, przyczem zadawalniamy się jedynie odrzuceniem odchodów. Poimy raz (w południe) lub dwukrotnie rano i wieczór. Gdzieniegdzie poją przed i po każdem jedzeniu

Siano podajemy całe, okopowizny pocięte, a ziemniaki zawsze gotowane względnie parzone. Kiszonki wszelkie są dobrą paszą dla kozy. Koza nie lubi jednostajności, dlatego paszę trzeba zmieniać. Przy przejściu z karmy letniej na zimową powoli odzwyczajać od zieleniny, — to samo odnosi się do przejścia zimowego na letnie.

Taraxacum officinale jako sałata zimowa.

Roślina z familii Compositae, złożonych, (zwana po polsku podróżnikiem a według X. Jundziła brodawnikiem mleczowym) rosnąca dziko w polach, przy drogach, na łąkach i trawnikach, a że rozmnaża się łatwo z nasienia, to często pokrywa całe gazony swoimi żółtymi kwiatkami. Znana każdemu, choćby tylko z główek puchu, które tworzą się po okwitnieniu, a rozsypują się od powiewu wiatru lub za lekkiem dmuchnięciem i ztąd też żartobliwie zwane „stałością panien“. U nas jest uważana jako uprzykrzony chwast, zwłaszcza na gazonach i każdy ją tępi jak może: we Francyi zaś, zwłaszcza w okolicach Paryża, bywa nawet specyalnie uprawianą w ogródkach, gdyż listki jej dostarczają wcale smacznej sałaty i to przez całą zimę. Nie wymaga ona żadnej pielęgnacyi, to też różnie z nią postępują, chociaż nadmienić muszę, że Francuzi, chcąc dogodzić swoim podnie-

bieniom, dogadzają i jej, ażeby otrzymać delikatniejszą sałatę. — Powszechnie wysiewają nasiona pomiędzy fasolę, a że po zbiorze tejże już nic innego sadzić nie można, przeto grzędy takie nawet w zimie opłacać się będą.

Do użycia bierze się liście, wycinając je tuż przy szyjce korzeniowej, następnie płucze w wodzie, kładzie do naczyń, polewa octem i oliwą, no i ostatecznie poddaje przyrządom ustnym do rozdrobienia. Liście zielone są dosyć twarde i posiadają dużo goryczki, więc żeby to usunąć, nakrywa się grzędy suchą mierzwą, pod którą listki bieleją i goryczkę tracą.

Widziałem i szlachetniejsze pielęgnowanie, a mianowicie: wybierano roślinki z gruntu z małą bryłką ziemi i dołowano w piasku, a następnie nakrywano wazonikami lub paczkami. W ten sposób zdwajano prawie i wydajność i smak. Lud najbiedniejszy zadawalnia się także wyciętą z przydrożnych trawników. Może i u nas roślina ta znalazłaby zastosowanie, zwłaszcza, że jej własności lecznicze polecić ją mogą jako sałatę zdrową, pomagającą do trawienia innych pokarmów, a co najważniejsza w czasie, gdy trudno o inne delikatniejsze sałaty.

Dopisek redakcyi według zielnika Józefa Gerold-Wyżyckiego: Wszystkie części tej rośliny, a mianowicie korzeń, zawierają w sobie sok mleczny, gorzki, który ma własności rozrzedzające, rozdzielające, otwierające i łagodzące a nawet trzewa zwolna dla swej goryczy umacniające. Przeto w zatkaniach wnętrzności i ztąd pochodzących cierpieniach wyciśniony sok dziwnie skutecznym się okazał. W tym celu daje się sok świeżo wyciśniony z korzenia i liści, co rano po 2 łyżki w serwatce, polewce albo cienkim bulionie. Takie zażywanie bardzo też służy suchotnikom. Korzeń gotowany w wodzie i codziennie używany, poprawia ostrość soków w ciele ludzkim i długotrwałe wyrzuty, jako to: liszaje i świerzby leczy. W żółtaczce i puchlinie wodnej, w usychaniu całego ciała niemniej skutecznym się okazał. Nakoniec młode liście używają się na sałatę jak endywia. Liście i korzenie gotowane w zupach, rosołach lub na zieleninę i obficie zażywane, dzielnem są lekarstwem dla melancholików. Dla bydląt jest ta roślina dobrym pokarmem. Z kwiatów pszczoły obficie miód zbierają.

W. W.

Wyborna psia buda.

Ze starej beczki naftowej da się zrobić psia buda bardzo dobra i odpowiadająca najlepiej wszelkim wymaganiom. A robi się ją w sposób następujący: Beczkę ustawia się dnem do góry, tem dnem, w którem mieści się otwór szpuntowy, rysuje na niem i wycina otwór kolisty lub owalny, odpowiedni do wielkości psa, a zatem mający od 25—45 cm. w średnicy. Otwór mający służyć do wchodzenia i wychodzenia, musi sięgać z tej strony, która będzie zwróconą ku ziemi, aż prawie po same klepki. Następnie, by budka się nie toczyła, ustawia się i umocowuje należycie w odpowiedniej od siebie odległości dwa grubsze kawałki drewna z wyżłobieniem stosownem do beczki, którą się w nie wstawia. Jako zasłony od mroźnych wiatrów można użyć jakiego worka albo kawałka starej derki, który trzeba umoco-

wać kilkoma gwoździkami pod otworem. Obfita podściółka uzupełni urządzenie legowiska, jakie na mocy doświadczenia psy wszystkie bardzo lubią. Rozumie się, że taką budę można odpowiednio ubrać i upiększyć: można np. postawić nad nią z palików i desek cały domek, który powstrzymuje w lecie bezpośrednie działanie promieni słonecznych, w zimie zaś pozwala na ocieplające poobtykanie beczki liśćmi, słomą itp. W pewnych miejscach można taką beczkę nawet zupełnie wkopać w ziemię (w pagórek), pozostawiając tylko stronę frontową wolną. Jeżeli obręcze są dobrze utrzymane, to beczka taka pozostanie bez szpar i potrwa bardzo długo. Najcenniejszą jej własnością jest jednakże to, że można ją utrzymać zawsze i łatwo wolną od wszelkiego robactwa i zarazków chorobotwórczych. A gdyby się nawet coś podobnego do niej dostało, to potrzeba tylko beczkę ustawić otworem do góry, obłożyć otwór wilgotną grubą płachtą, słomę wewnątrz zawartą zapalić a wszelkie robactwo zostanie zniszczone. *Z. M.*

Uszlachetnianie drzewek przez łączenie.

Najłatwiejszym sposobem uszlachetniania drzew owocowych można nazwać łączenie (kopulowanie). Łączyć można od jesieni aż do wiosny. Oba ścięcia, jedno na dziczku, drugie na dolnym końcu zrazu, mają być zupełnie równe, tak, żeby po złączeniu kora do kory szczelnie przystawała i dlatego też trzeba dobierać dziczki i zraz o ile można równej grubości. Jeżeli dziczek jest nieco grubszy trzeba zraz tak przyciąć, żeby przynajmniej od spodu i z jednego boku dokładnie korą do kory przylegał. Miejsce spojenia trzeba dobrze oblepić płatkiem posmarowanym maścią ogrodniczą. Do cięcia używać tylko noża dobrze wyostrzonego.



Szczepić przez łączenie można także w pokoju w zimie od stycznia aż do marca, kiedy mamy najmniej zajęcia. Dziczki do łączenia dadzą się przechować zadołowane w chłodnej piwnicy albo w próżnym inspekcie, okrytym słomą i ziemią. Po zaszczepieniu przechowuje się szczepki podobnie jak to czyniono z dziczkami, a na wiosnę wysadza wprost do gruntu.

Wol.

Fiołki w mieszkaniach.

Skromne te, a powszechnie lubiane kwiatuszki, zasługują rzeczywiście na gorliwszą opiekę. — Ogólnie przyznają, że fiołki nie są wybredne; po części i słusznie, albowiem gdziekolwiek znajdzie się krzaczek, choćby

nawet i wśród chwastów, to byle tylko cieplejsze słonko zaświeciło, byle tylko ziemia cokolwiek odmarzła, już podnosi swoje listki i wydaje kwiatuszki, które swoją miłą wonią napełniają powietrze, przyczyniając się do podniesienia uroku wiosny. Nie wymagają one wielkich zachodów, odwdzięczając się sowicie za najbagatelniejsze poprawienie ziemi i oczyszczenie z chwastów; jednem słowem, każdy trud podjęty dla nich, starają się wynagrodzić obfitszem kwitnieniem i wyrazistszą barwą.

Nie dosyć jednak tego, że wdzięczne te roślinki upiększają ogródki już wczesną wiosną, a skromne ich kwiatuszki, zdobią nawet najwytworniejsze sukienki, ale przy trosze starania, można je mieć kwitnące w mieszkaniach nawet w porze zimowej. Chcąc je mieć w zimie kwitnące w pokoju, to nic łatwiejszego jak postarać się o młode roślinki i przygotować je do tego. Na ten cel, sadzi się z wiosną młode roślinki na grządce, w miejscu nie zbyt zacienionem i nie zbyt wystawionem na działanie promieni słońca, gdzie do jesieni wzrosną i przygotują pączki. Ażeby dopomódz im do tego, należy w ciągu lata opielać je z chwastów i zasilić płynnym nawozem.

W jesieni, a więc w pierwszej połowie września wysadza się je do wazoników, a następnie umieszcza znów na grzędzie wolnej, zakopując wazoniki w ziemię aż po brzegi i tu pozostaną do nadejścia mrozów. Przy wysadzaniu należy uważać, żeby roślinki wyjmować zawsze z bryłką ziemi i jak najmniej otrząsając korzenie, sadzić do wazoników. Wielkość wazoników zależy od siły krzaczków: najwięcej jednak nadają się o średnicy 12—15 cm. — Ziemi używa się zwykłej gruntowej, komu zaś warunki pozwalają, ten może dodać nieco inspektowej lub kompostowej, a do lekkiej ziemi gruntowej pewną ilość darniowej gliniastej.

Po wysadzeniu do wazoników i zadołowaniu ich na grzędzie nie wymagają nic więcej, jak tylko podlania bezpośrednio po zadołowaniu i od czasu do czasu w czasie posuchy, pozostając tak aż do nadejścia mrozów, względnie do czasu przeniesienia ich do pokoju. Zostawione na wolnym gruncie nakrywa się liśćmi, a w miarę potrzeby wyjmuje i przewozi w cieplejsze miejsce. Kto może, to ułatwi sobie znacznie wybieranie do pokoju, przenosząc wazoniki z gruntu do wolnej skrzyni inspektowej, którą z nastaniem silniejszych mrozów nakryje deskami i liśćmi. Przeniesione do pokoju ustawia się jak najbliżej światła, a więc na oknach lub odpowiednich półeczkach i tu po kilku dniach, roślinki zaczną budzić się do życia.

Nadmienić muszę, że rośliny przeniesione, czy to z gruntu, czy ze skrzyni, jeżeli są zmarznięte, należy początkowo zatrzymać w chłodniejszym pokoju, lub przepokoju do czasu odmarznięcia, poczem dopiero przenieść do cieplejszego pokoju. — Dla miłośników, a nawet i nie miłośników, zmuszonych zewnętrzną atmosferą do pozostawania w mieszkaniu, będzie z pewnością miłem obserwowanie budzących się do życia roślin. Początkowo zauważy się podnoszenie listków w górę, następnie ukazywanie się pączków i kwiatów.

Po przeniesieniu do pokoju podlewa się bardzo mało, ale podczas kwitnienia należy podlewać obficiej, a o ile tylko można, otwierać okna i odświeżać powietrze. — Rośliny przekwitłe, wynosi się z powrotem do skrzyni, albo zostawia w wolnym pokoju, a z wiosną wysadza znów do

gruntu. Przynosząc świeże, co kilka lub kilkanaście dni, można mieć ciągle kwitnące a stosownie do zapasów, już od Bożego Narodzenia aż do wiosny.

W. Walczak.

Rozmaitości.

Rozmnażanie ziemniaków. Wiadomo, że ziemniak rozkrajany na części, zaopatrzone oczkami, rozwija się w tyle roślin, ile było osobnych kawałków; sposób ten znany jest od bardzo dawna. Chcąc otrzymać nowe odmiany, stosują hodowcy siew, lecz żeby odmianę w bardzo małej ilości posiadaną, jak najszybciej rozmnożyć, polecają jeszcze jeden sposób, jeżeli się tak wyrazić można: czysto ogrodniczy, a przypominający rozmnażanie georgiń. Pewien ogrodnik angielski zasadził w pierwszym tygodniu po Nowym Roku jeden ziemniak, około 6 cm. długi do wazonka i umieścił w ciepłym budynku. Wyrosłe pierwsze cztery pędy odciął od bulwy ostrym nożem, posadził i pielęgnował jak zwykłe sadzonki. Z tych powstały nowe pędy, które podobnież odciął i zasadzonkował. Postępując w ten sposób otrzymał 14 nowych roślin, które jednocześnie z rośliną-matką wysadził w końcu czerwca w grunt. W połowie września mógł już wybrać bulwy, przyczem okazał się rezultat następujący: matka wydała 11 bulw, jedna sadzonka 9, z dwóch było po 8, z jednej 7, z czterech po 6, z jednej 5, z dwóch 3, z jednej 2 i z dwóch sadzonek po jednej bulwie, wogóle cały zbiór wynosił 82 ziemniaki. Sposób ten możnaby polecić do szybkiego rozmnażania nowych odmian z siewu otrzymanych a zatem w wypadku, w którym hodowca rozporządza zaledwie kilkoma lub kilkunastoma bulwami. *Z. M.*

Uryna końska. Kilkakrotnie już podawaliśmy zastosowanie gnojówki jako nawozu płynnego, szczególnie do zasilania drzew owocowych. Uważamy jednak za stosowne zwrócić uwagę gospodarzy na tę okoliczność, że wykluczoną tu jest czysta uryna końska, bo ta nie tylko, że nie zasila, ale przeciwnie staje się wprost zabójczą, należy tedy jej użycia starannie unikać. *I.*

Pokrzywa uważaną jest w Szwecyi jako cenny pokarm dla krów dojnych. Zwykle mieszają pokrzywy z inną paszą; dodatek ten zwiększa mleczność krów, przyczem zawiera mleko więcej tłuszczu i więcej masła z niego otrzymać można Jeżeli pokrzywa jest młoda, t. j. przed kwitnieniem, to najczęściej zalewa się ją przed użyciem gorącą wodą i zostawia tak przez jakiś czas, poczem miesza z inną paszą. Zwierzęta w ten sposób karmione, nietylko wybornie wyglądają, ale i rzadko chorują. Uprawiają też w Szwecyi pokrzywę umyślnie na paszę, zbierając nasiona w sierpniu, a we wrześniu siejąc w grunt dobrze uprawny i mierzwiony. Niektórzy nie sieją, tylko przesadzają pokrzywy w ziemię odpowiednio sprawioną. Jako dopełnienie powyższej notatki, dodajemy wiadomość o hygienicznych i leczniczych własnościach pokrzywy, a mianowicie w tym kierunku, że służy ona jako lekarstwo przeciw cholerze. W tym celu bierze się łyżeczkę kwiatu dużej pokrzywy (Urtica dioisa L.) nalewa wrzącą wodą, po naciągnięciu cedzi i daje choremu wypić na ciepło. Od tego nastąpi ożywienie krążenia krwi, poty i lekki sen, a chory po jednej lub dwóch szklankach herbaty takiej przychodzi do zdrowia. Przed naparzeniem można dodać do kwiatu pokrzywy szczyptę rumianku lub mięty, oraz pół łyżki utartego maku. *Z. M.*

Wagę zająca oznacza się w następujący sposób. Waży się zająca ze skórą i wnętrznościami, jak go świeżo zastrzelonego sprzedają i dzieli tę wagę przez 1·46. Otrzymana cyfra wskazuje wagę czystą (netto) mięsa bez skóry i wnętrzności. Jeżeli n. p. zając ze wszystkiem waży 4 kg. czyii 4000 gr., które podzielimy przez 1·46, to otrzymamy 2740 gr., czyli 2 kg. 74 dg. czystej wagi. Licząc 1 kg. mięsa po koronie, wart ten zając 2 kor. 74 h. — bez skóry. *Z. M.*

Kasztany końskie jako środek przeciw robakom. Zwyczajne u nas kasztany, mogą oddać nie małą usługę ogrodnictwu jako środek przeciw robakom ziemnym czyli dżdżownicom. W ogrodnictwie rzadko kiedy zależy na wytępieniu tych stworzeń w grządkach lub na polu, gdzie nieraz są one nawet pożądane, lecz gdy pojawią się w doniczkach, a szczególnie zawierających młode rośliny, stają się częstokroć szkodliwemi, gdyż drenując i przewracając ziemię, nie pozwalają rozwijać się korzonkom, na czem roślinki znacznie cierpią. W takich właśnie razach kasztany stają się znakomitym środkiem zaradczym. Użycie ich jest nader proste. Moczy się pewną ilość pogniecionych lub pokrajanych kasztanów w wodzie, licząc mniej więcej 8 kasztanów na litr wody, a po 36 godzinach woda gotową jest do podlewania niepokojonych przez robaki roślin. Rośliny nie doznają najmniejszego szwanku, a robaki wkrótce po polaniu wychodzą spiesznie, wiją się na powierzchni i wkrótce zdychają, co spotyka również pozostające w głębi ziemi szkodniki. Zwykle wystarcza jedno podlanie, dla pewności jednak można je powtórzyć, tembardziej że nie ma najmniejszej obawy, by to mogło zaszkodzić roślinom. Wody kasztanowej używa się także do podlewania ziemi, w którą wstawia się doniczki przy umieszczaniu roślin pod oknami, by uniknąć wejścia robaków do doniczek. M. Page piszący o użyciu kasztanów w czasopiśmie „Le Jardin“ posługuje się od dłuższego czasu wodą kasztanową przy hodowli najrozmaitszych roślin i wszystkie znoszą ją jak najlepiej, a działanie jej zawsze jest skutecznem. W czasie, kiedy są kasztany, najmniej trzeba myśleć o doniczkach, by zatem można korzystać z ich własności, należy robić w jesieni zapas kasztanów, umieszczając je w suchem miejscu, gdyż wyschnięcie nie pozbawia ich opisanej powyżej własności. *Z.*

Boiska dla stodół. Ażeby stare, spękane boiska tanio i odpowiednio do celu naprawić, trzeba je zrąbać kilofem, bryły potłuc możliwie drobno i zwilżyć wodą, ale w miarę. Następnie bierze się stosownie do potrzeby świeżej i wolnej od kamyków gliny, przerabia dokładnie stary materyał z nowym, im dokładniej, tem lepiej. Ułożywszy tę masę równą warstwą, ubija się ją gładko za pomocą dobni (baby) i pozostawia, aby wyschła, co może trwać 20—14 dni. Przez ten czas ubija się boisko codziennie raz, albo dwa razy, aby powstałe rysy zasklepić i nadać jej potrzebną twardość. Skoro dostatecznie podeschnie, posypuje się ją kamyczkami, pozostałymi po przesianiu piasku, wielkości ziarnek grochu i ubija znowu gładko, aż będzie podobną do posadzki asfaltowej. Potem polewa się ją gorącą mazią smolną, którą rozciera się miotłą, 50 klgr. mazi, wartości 3·5—4 koron wystarcza na 70 metrów kwadratowych. Do ogrzewania mazi używa się kociołka żelaznego, przyczem uważać należy, aby nie chwyciła ognia, albo nie wykipiała. Tok przed wykonaniem tej czynności musi być dostatecznie suchym, w przeciwnym bowiem razie maź nie wsiąknie. Maź wysycha bardzo powolnie, dlatego będzie w wielu razach rzeczą konieczną kłaść na nią deski, co także nie powinno zbyt wcześnie następować, ponieważ deski przylepną, a przy odejmowaniu ich uszkadza się posadzkę. *Z.*

Alkohol na zimno. W codziennem życiu zwykliśmy używać celem rozegrzania się alkoholu, bądź to w formie zwykłej wódki, bądź też w formie krupniku, grogu i t. d. W rzeczywistości jednak alkohol nie grzeje. Z krwią rozchodzi się on po całem ciele, gdzie ulega prędko spaleniu na wodę i kwas węglowy. Zanim atoli to spalenie nastąpi, oddziaływa on jako alkohol bardzo silnie na rozmaite narządy ciała. Najpierw oddziaływa on na narządy krążenia krwi. Bicie serca staje się znacznie szybszem, a naczynia krwionośne, szczególnie w skórze, rozszerzają się mocno. Z tego wpływu alkoholu na krew, tłómaczy się uczucie ciepła i ogólne uczucie zadowolenia, które po użyciu napojów alkoholowych następować zwykło. Jeżeli się po użyciu alkoholu naczynia krwionośne naszej skóry rozszerzają, natenczas są końce nerwów skórnych niejako oblane krwią ciepłą i dlatego na działanie zimna nieczułe; nie czujemy wtenczas ciepłoty powietrza, tylko raczej ciepłotę własnej krwi. Lecz powstające w ten sposób uczucie ciepła jest tylko złudzeniem, gdyż chłodzące oddziaływanie powietrza nietylko pozostaje takiem samem, ale staje się nawet energiczniejszem. Łatwo zrozumieć, że w rozszerzonych żyłach i arteryach krew o wiele znaczniej styka się z powietrzem i że ciało wtedy więcej ciepła oddaje, niż w stanie normalnym. Odpowiada temu także wielokrotne doświadczenie, że pod wpływem alkoholu obniża się ciepłota ciała, bo wytwarzanie ciepła pozostaje takiem samem a oddawanie jego zwiększa się. Nigdy też nie spotrzegamy większego oziębienia ciała, jak wówczas, kiedy ktoś w stanie podpitym zaśnie na dworze w noc zimową. Zauważono w takich wypadkach obniżenie ciepłoty ciała do 24° C. Nie należy przeto hołdować zasadzie, że alkohol w zimie grzeje, a w lecie chłodzi, gdyż nie ma to najmniejszej podstawy i jest tylko płaszczykiem pokrywającym nieprzeparty pociąg do używania napojów gorących.

Z. M.

Do P. T. Czytelników i Przyjaciół naszego pisma.

Wkrótce rozpoczniemy czwarty rok wydawnictwa „Głosu rolniczego" czwarty rok żmudnej a niepopłatnej pracy, dla redaktora i wydawcy, chociaż wielce korzystnej dla społeczeństwa. Ale to społeczeństwo nasze pracy tej nie umie należycie ocenić i do prenumerowania pisma nie bardzo się garnie, jakkolwiek dobrze wie o tem, że wydawnictwo pisma tej miary co „Głos rolniczy" niemałe pochłania koszta i że jeśli ono już trzeci rok istnieje, to utrzymuje się jedynie pracą i ofiarnością wydawcy.

Pokazuje się tedy, że jak we wszystkiem, tak i tu potrzeba poparcia, a poparcia tego gdzież mamy szukać, jeśli nie u naszych Zacnych Czytelników, którzy przy dobrych chęciach snadnie przyczynićby się mogli do utrwalenia egzystencyi, a nawet rozwoju tego Czasopisma. Niechaj każdy z Szan. P. T. Przyjaciół i Czytelników *„Głosu rolniczego"* postara się pozyskać dla nas choćby tylko jednego prenumeratora, a materyalny byt wydawnictwa będzie zapewniony.

W nadziei, że odezwa ta nasza życzliwie przyjętą zostanie, i że zdwojona liczba prenumeratorów będzie jej wyrazem, — zapewniamy, iż utrzymywać będziemy i nadal pismo w tej mierze, by stanęło na wysokości swego zadania.

Redakcya „Głosu rolniczego".

Kalendarz od 15-go do 31-go grudnia. 16 Ś. *Such.* Adelaidy †, 17 C. Łazarza bisk., 18 P. Gracyana m. †, 19 S. Nemezyusza †, 20 N. **D. 4 Adw.** Teofila, 21 P. Tomasza, 22 W. Zenona m., 23 Ś. Wiktoryi p., 24 C. Adama i Ewy. *Wigil. †*, 25 P. **Narodzenie Chr. P.**, 26 S. **Szczepana m.**, 27 N. **D.** Jana Ew., 28 P. Młodzianków m. m., 29 W. Tomasza b., 30 Ś. Dawida kr., 31 S. Sylwestra pap.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.



Połączone fabryki towarów wełnianych oferują obecnie przezemnie około 4000 sztuk tak zwanych

Wojskowych derek na konie

po bajecznie niskiej cenie

tylko **2 zł. 20 ct. za sztukę a 4 zł. 20 ct. za parę**

(6 par odsyła się franco.)

Te grube, nie do zniszczenia derki są tak ciepłe jak futro, ciemno-szare albo brunatne, wielkości 150×195 cm., więc okrywają całego konia.

Wyraźnie pisane obstalunki, które załatwia się tylko za pobraniem pocztowem ub przy nadesłaniu z góry należytości, proszę nadsyłać do

Steiner'a Domu komisowego połączonych fabryk derek w Wiedniu, II. Taborstrasse 27.

☞ Za nieodpowiadający życzeniu towar zobowiązuję się pieniądze otrzymane zwrócić.

Liczne obstalunki powtórne od właścicieli dóbr: Gebauera, Neuperuga, Mallnica, Pwnych proboszczy, Bardyna, Langa, Rotteca, Suchodoli, — kuźnic Lilpopa itd

Rolnicy! jest tylko jeden środek tuczący, żywiący chronny dla świń. Dawajcie już prosiętom do karmy Doktora Trkóczyego



Kraiński proszek odżywczy dla świń

jako dodatek do paszy dla ochrony, apetytu, płodności, mięsności i tłuszczu.

1 paczka za 50 hal. wystarczy na miesiące.

Dostanie u kupców; pocztą 5 pakietów ze składu głównego

Apteka Trnkóczyego, Lublana, Kraina, Austrya.

Podziękowania, urzędownie potwierdzone, napływają codziennie.

Do nabycia:

PRAKTYCZNY PORADNIK przy wyrobie win owocowych i jagodowych

Opracował na podstawie własnych doświadczeń Profesor **T. Czaykowski.** Cena egzemplarza 35 cnt. (można przesyłać w markach pocztowych) do Administracyi „Głosu rolniczego" w Tarnowie ul. Różana, Nr. 11-ty.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.